

Gdzie można dożywno czekać na mieszkanie? W Polsce!

PRAWO. Komisja Europejska jest skłonna zająć się sytuacją oszczędzających na książeczkach mieszkaniowych



W ubiegłym tygodniu kilkadziesiąt osób protestowało w Krakowie, żądając rewaloryzacji książeczek mieszkaniowych i zatrzymania procedury nielegalnego przejmowania kamienic

Fot. Ewa Piłat

Komisja Europejska uznała skargę naszej Czytelniczki za uzasadnioną i zapowiedziała wszczęcie formalnego postępowania, pod warunkiem złożenia skargi zbiorowej. Teraz pani Barbara, która zgromadziła na książeczce mieszkaniowej pełny wkład na M-5 i została na lodzie, szuka osób w podobnej sytuacji. Jeżeli złożą pozwy razem z nią, mają szansę wygrać.

W 1976 r. rodzina pani Barbary liczyła pięć osób. Małe dzieci mieszkały u babci, ponieważ warunki mieszkaniowe w ich domu były tragiczne. Urzędnicy określili je jako "niemieszkalne" i zasugerowali starania o mieszkanie spółdzielcze. W tym celu Urząd Miasta Krakowa przyznał rodzinie dotację. Małżonkowie wysupłali własne środki, a Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych, w których pracował mąż pani Barbary, przyznały dużą mieszkaniową pożyczkę zwrotną. W sierpniu 1977 r. na książeczce nr 360135 zgromadzono pełny wkład na mieszkanie M-5 - około 65 tys. zł.

Pod koniec kwietnia 2011 r. pani Barbara z najmłodszą córką nadal mieszka w tym samym lokalu "niemieszkalnym". Troje starszych dzieci dorosło, mąż zmarł ze zgrzyoty, a ona wciąż walczy o przyzwoity dach nad głową. 34 Lata temu na książeczce miała pełny wkład na czteropokojowe mieszkanie. Dziś jest tam 16 zł i 34 gr.

Co przez 34 lata działo się z książeczką mieszkaniową - trudno dociec. Przelewy nie docierały z banku do spółdzielni mieszkaniowej, wydawano nowe książeczki, na których rejestrowano wkład niezgodny z faktycznym, pewne kwoty się gubiłyby odnaleźć się po blisko 30 latach. Pani Barbara trzykrotnie występowała do sądu z pozwem przeciwko m.in. bankowi, ale dwa pozwy zostały odrzucone z powodu przedawnienia. Samotna, zdeterminowana, pozbawiona środków, aby np. wynająć dobrego prawnika, który zechciałby wgryźć się w gąszcz zmieniających się przepisów, okazała się bezradna wobec sojuszu, który zawarło państwo polskie z bankiem. Gdyby te środki miała, nie podjęłaby walki, tylko zamieniłaby książeczkę na mieszkanie.

Obowiązujące obecnie przepisy przewidują cały katalog sytuacji, w których nabywca mieszkania może się wesprzeć zgromadzonymi przez lata oszczędnościami. Kupując mieszkanie, budując dom lub go modernizując, likwiduje książeczkę, co skutkuje naliczeniem premii gwarancyjnej i odsetek. Średnia wypłacona do tej pory premia gwarancyjna to 10 tys. zł. Aby jednak otrzymać te pieniądze, należy zaangażować wielokrotnie więcej. To budzi sprzeciw. Skoro na książeczce przez kilkadziesiąt lat gromadzono środki na mieszkanie i obowiązkowy wkład już uzbierano dawno, dawno temu, to, dlaczego, aby uzyskać jakiegokolwiek lokum, trzeba jeszcze wydać przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych? Wielu właścicieli książeczek na to nie stać. Czują się oszukani przez państwo, któremu kiedyś zaufali. Bo państwo namawiało do systematycznego oszczędzania na mieszkanie.

Pani Barbara dawno straciła cierpliwość, nadzieję i zaufanie do państwa. Odkąd jednak jesteśmy w Unii Europejskiej, sądy w Polsce przestały być ostatnią instancją. W ubiegłym roku napisała skargę do Komisji Europejskiej. Komisja jest instytucją odpowiedzialną za kontrolę państw członkowskich Unii Europejskiej w zakresie wykonywania ich zobowiązań wynikających z przepisów prawa wspólnotowego. Dlatego każda osoba lub przedsiębiorstwo może bezpłatnie wnieść skargę do Komisji Europejskiej w związku z naruszeniem przez państwo członkowskie (jakikolwiek jego organ) prawa UE. Przedmiotem skargi może być naruszenie prawa Unii w wyniku wydania aktów prawnych lub stosowania praktyk administracyjnych sprzecznych z prawem, UE, a także w wyniku niepodjęcia działań, do wykonania, których zobowiązuje je prawo wspólnotowe. Należy jednak pamiętać, że Komisja nie ma uprawnienia do rozstrzygania w ramach tej procedury indywidualnych roszczeń z tego tytułu. Po zbadaniu skargi jedynie wzywa państwo członkowskie do usunięcia naruszenia i przestrzegania prawa Unii Europejskiej.

W sierpniu 2010 r. Komisja Europejska uznała skargę pani Barbary za uzasadnioną i zapowiedziała wszczęcie formalnego postępowania (na podstawie art. 258 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej), pod warunkiem złożenia skargi zbiorowej. Teraz pani Barbara szuka osób w podobnej sytuacji, które chciałyby złożyć pozwy razem z nią.

Kilka miesięcy temu informowaliśmy o stronie internetowej (www.kmpkobp.pl), którą założył jeden z naszych Czytelników, próbując walczyć albo o mieszkania, albo o odzyskanie pieniędzy z książeczek mieszkaniowych. Ta nieformalna internetowa grupa książeczkowców w połowie kwietnia spotkała się w Krakowie i rozpoczęła starania o rejestrację stowarzyszenia. Była tam również pani Barbara. - Większość to starsi, niezamożni ludzie. Gdyby byli zamożni, poradziłiby sobie sami. Niektórzy musieli pożyczyć pieniądze, aby przyjechać do Krakowa z drugiego końca Polski. Postanowili jednak się nie poddawać i walczyć o prawo do uzyskania mieszkania tak samo jak kilka milionów Polaków. Wszyscy mieli takie same książeczki mieszkaniowe. Jedni dzięki nim otrzymali mieszkania, a inni nie - mówi nasza Czytelniczka.

Na książeczkach mieszkaniowych od lat 50. oszczędzało ponad 7 mln Polaków. Połowa dostała mieszkania. System załamał się pod koniec lat 80., a sens oszczędzania zupełnie przekreśliła denominacja w 1995 r. Zrewaloryzowano wówczas przedpłaty na samochody i polisy posagowe dla dzieci. Tłumaczono, że w przypadku książeczek mieszkaniowych podobne działanie stanowiłoby zbyt duże obciążenie budżetu państwa, bo skala systematycznego oszczędzania była ogromna. Ale przecież mieszkanie jest dla człowieka ważniejszym dobrem niż samochód! Z równowartości kilku średnich pensji przed denominacją, po 1995 r. na książeczkach zostały grosze. Oczywiście, są premie gwarancyjne i odsetki, ale można je otrzymać, inwestując najpierw kilkadziesiąt tysięcy złotych. Oszczędzający po kilkudziesięciu lat uważają, że już zapłacili za mieszkania.

Niezrealizowane książeczki mieszkaniowe systematycznego oszczędzania ma jeszcze 1,3 mln Polaków. Jeśli w tej grupie są osoby, które chcą przyłączyć się do skargi pani Barbary, podajemy numer kontaktowy: 512-245-151. Kontakt możliwy jest też przez stronę internetową: www.kmpkobp.pl. Powstające stowarzyszenie skupiło osoby pełne zapału, determinacji i - wydaje się - że dobrze poruszające się w labiryncie przepisów. Energia i determinacja w połączeniu z mądrością mogą zaowocować zwycięstwem.

Ewa Piłat

Wsparcie dla problemów społecznych w gazecie „Dziennik Polski” od dawien dawna jest podstawą działania. Jestem czytelnikiem tej gazety od 55 lat i zawsze gazeta ta stawała po stronie (oczywiście po rzetelnym dziennikarskim rozpoznaniu sprawy) tych społeczności, które dochodziły swego, czy to się władzy podobało czy nie. Obecnie wsparła starania o waloryzację wkładów i odsetek na Książeczkach Mieszkaniowych PKOBP.. Jest to długa i dramatyczna walka z wielką machiną państwową. Państwa, które zamiast wspierać obywateli pozwala grupie rządzącej zerować na społeczeństwie polskim. Państwa, w którym z posiadania dachu nad głową przez obywatela uczyniono dobro luksusowe. Książeczki Mieszkaniowe PKOBP i oszczędzanie na nich miały być lepszym jutrem dla nas i naszych dzieci w Polsce. Ci, co je reklamowali i polecali oraz ci, co doszli do władzy dziś pławią się w luksusie i mają wille oraz po kilka mieszkań a nam i naszym dzieciom pokazują drzwi i mówią możecie wyjechać poza granice Polski jak się Wam nie podoba.. tu dla was pracy, chleba i dachu nad głową brak. Chyba nie o taką Polskę z tak zdemoralizowaną władzą walczyliśmy. Podziękowania dla „Dziennika Polskiego” i Pani Redaktor za wsparcie.

Andrzej Kubasiak i wszyscy, którzy się zgłosili dotychczas i dążą do założenia Stowarzyszenia Posiadaczy Książeczek Mieszkaniowych PKOBP z lat 1970-1989.